Nr 24 Kraków, Czwartek dnia 30 Stycznia 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratow upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Krakow, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JOZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Przypominamy szanownym prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Za luty . .	1 złr. 35	Za luty . .	1 złr. 70
Do końca marca	2 „ 70	Do końca marca	3 „ 40

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają cały pierwszy tom i początek II-go tomu prześlicznej powieści pod tyt: „Mała księżniczka“ (w formacie książkowym) za dopłatą 20 ct. wraz z posyłką pocztową.

Polityka Anglji.

I.

Chaos, panujący obecnie w międzynarodowych stosunkach europejskich i pozaeuropejskich mocarstw, można powiedzieć, że zwiększa się z dniem każdym. Gdyby ktoś przespał kilka ostatnich miesięcy i obudził się dziś nagle, nie mógłby przyjść do siebie ze zdziwienia, patrząc na zmiany, jakie zaszły w ugrupowaniu państw i dowiedziawszy się, że tych zmian nie poprzedziły prawie żadne konkretne fakty, mogące mieć doniosłość dziejową. Zaczęło się to wszystko od zaburzeń ulicznych w Konstantynopolu, które rozwinęły się w prześladowania Armeńczyków w Azji mniejszej; skończyło się na bitwie pod Krugersdorp pomiędzy transwaalskimi Boerami a żołnierzami angielskiej *Chartered Company.* Od pierwszych dni października do pierwszych dni stycznia, przez trzy krótkie miesiące, w granicach tych wydarzeń obchodzących właściwie bardzo mało polityczny świat europejski, dokonał się przewrót podstaw, na których jeszcze nie dalej niż w lecie opierano polityczne konjektury przyszłości.

Przebywamy chwilę przejściowego fermentu. Każdy dzień przynieść może wiadomość, trudno przeczuć nawet z której strony, taką jednak, która pozwoli stwierdzić, że z tego fermentu wyłaniać się zaczynają wyraźniejsze zarysy. Czy taką wiadomością było doniesienie *Pall-Mall-Gazette* o traktacie rosyjsko-tureckim i o przystąpieniu Francji do tego nowego trójprzymierza? Niepodobna tak twierdzić, skoro wiadomości tej zewsząd zaprzeczają półurzędowe komunikaty. Drobne symptomy zdają się przemawiać za pewną wiarygodnością informacji londyńskiego dziennika i wśród licznych sprzeczności jednak, jakie na każdym kroku nastręcza obecna sytuacja polityczna, orjentowanie się należyte nawet dla doświadczonych i bystrych umysłów jest tak utrudnione, że także w gabinetach niektórych dyplomatów panuje wszechwładnie tylko niepewność i niepokój. To też ilekroć jeden z tych, którzy powinniby być najlepiej wtajemniczeni w skryte sprężyny wielkiej polityki, decyduje się na rzucenie w świat kilku promieni światła, mężowie stanu, politycy i dziennikarze z natężeniem uwagi i ciekawości chwytają jego słowa, szukając w nich bussoli dla odszukania zagubionego kierunku w oceanie współczesnych wypadków.

Najbardziej znaczącą z pomiędzy tego rodzaju politycznych enuncjacij była wielka mowa, jaką angielski minister dla kolonji Chamberlain wypowiedział w niedzielę w Birmingham. Mowa Chamberlaina ułożona była we wszystkich punktach na piątkowej radzie ministrów, ma zatem doniosłość pierwszorzędną. Warto zapoznać się z nią szczegółowiej, ponieważ wyświetla ona dokładnie przynajmniej jednę stronę dzisiejszej sytuacji, a mianowicie stanowisko Wielkiej Brytanji wobec zawikłań, wśród jakich się znalazła. „Rząd Jej królewskiej Mości — mówił Chamberlain — od samego początku musiał walczyć z trudnościami, które nagle doszły do punktu kulminacyjnego i wytworzyły wprost groźne stosunki. Należy jednak nacisk położyć na to, że trudności nie były dziełem Anglji i że nie można zrzucać za nie odpowiedzialności na żaden rząd angielski. Trudności te były wynikiem i nieuniknionym skutkiem polityki Wielkiej Brytanji, prowadzonej już od bardzo długiego szeregu lat; to też wobec tych trudności, Anglja zajęła i nadal zajmie stanowisko wskazane przez tradycyjne zasady tejże polityki“.

Po ogromnych pochwałach, oddanych lordowi Salisburemu, mówił Chamberlain dalej: „Znaleźliśmy się nagle wśród burzy. Zdaje mi się jednak, że chmury już się rozchodzą. Kilka tygodni temu przerażeni zostaliśmy niezwykle wrogą manifestacją ze strony Niemiec, manifestacją, która była tem dziwniejsza, że nastąpiła zupełnie niespodziewanie i bez żadnej z naszej strony prowokacji. Manifestacja ta wygląda jednak dzisiaj tak, jak gdyby szło o to, żeby minęła bez wrażenia. Nie pozostawia po sobie żadnych innych skutków, prócz nieznacznego wzrostu gwałtowności niemieckiej prasy. Dla nas jednak ma ona donioślejsze skutki; pozostawiła po sobie postanowienie powiększenia naszych środków obronnych oraz zapewnienia miłości i lojalności ze strony naszych rodaków poza morzem“.

Słowa Chamberlaina przerywane były burzą oklasków i przeciągłemi owacjami. Mają one w istocie wybitne polityczne znaczenie. Lekceważący ton wobec Niemiec, oraz zaznaczenie wspólności z „rodakami poza morzem“, grupującymi się jak wiadomo w południowej Afryce pod sztandarem *Chartered Company*, nadają mowie Chamberlaina szczególniejszy wyzywający charakter. Stwierdzają one niezbicie, że po słynnej depeszy cesarza Wilhelma, kiedy zdawało się, że w istocie przyjdzie do starcia pomiędzy Anglją a Niemcami, nie Anglja cofnęła się, ale Niemcy. O stosunku Anglji do Rosji nie wspominał Chamberlain ani jednem słowem. Omówił natomiast szczegółowo stosunek z Francją i Stanami Zjednoczonemi, oraz poświęcił dosadny ustęp sprawie armeńskiej. Całość składa się na dość dokładny obraz dzisiejszej polityki angielskiej i zasługuje na bliższe poznanie, ponieważ niejeden jej szczegół łatwo może posłużyć za wyjaśniającą wskazówkę dla tych, którzy starannie śledzą bieg zajmujących dzisiejszych politycznych zdarzeń.

O położeniu.

Wiedeń d. 24 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ). Zajścia w Sejmie czeskim zasługują na baczniejszą uwagę, ponieważ w nich odźwierciedla się ogólna polityczna konstelacja i zarysowuje się stosunek przyszły pomiędzy stronnictwami, które powołane są do grania pierwszorzędnej roli w parlamencie a od których bądź co bądź zależy przyszłość rządu; o ile ich poparcie ułatwić, a ich opozycja utrudnić, a nawet uniemożebnić może wykonanie programu, jaki sobie hr. Badeni nakreślił. W Sejmie czeskim reprezentowane są trzy stronnictwa, mianowicie: młodoczesi, zachowawcza szlachta i niemieccy liberałowie, a więc trzy stronnictwa parlamentarne, bez których nie ma ani ugody węgierskiej, ani reformy wyborczej. Hr. Badeni uczynił niezawodnie w danych warunkach bardzo dużo dla młodoczechów w celu złagodzenia ich ostrej opozycji i wpojenia im ducha pojednawczego wobec Niemców. Tymczasem w Sejmie czeskim zamiast dążności ugodowych, wieje dość silny wiatr waśni narodowej. Ani młodoczesi, ani Niemcy, w niczem ustąpić nie chcą. Niemcy nie chcą nawet formalnie współudziału w obradach nad adresem młodoczeskim, zastrzegając się uroczyście przeciw wszelkim pokuszeniom prawno-politycznym Czechów, ci zaś odpowiadają butnie na to, iż żądanie niemieckie utworzenia kuryj narodowych może jedynie być zaspokojonem w obrębie „państwa czeskiego“. Jedni i drudzy idą za daleko a szczególnie młodoczesi, którzy przecież powinni wiedzieć, iż teraz jeszcze nie czas myśleć o wskrzeszeniu państwa czeskiego.

Bądź co bądź, w Sejmie czeskim poniosła urzędowa polityka gabinetu jeśli nie klęskę, to zawsze dotkliwą porażkę, a dlatego parlament nie rozpocznie swej ponownej czynności pod dobremi auspicjami, do czego jeszcze sprawa wiedeńska przyczyni się niemało.

Ruch wyborczy, rzec można, wybucha ostatniemi dniami — wulkanicznie. I prasa antysemicka i mowcy antysemiccy, tak w Sejmie dolno-rakuzkim jak i na zgromadzeniach wyborczych używają możebnie najsilniejszych akcentów. Dalej rzeczywiście iść niepodobna. Zgromadzenia odbywają się codziennie, a nawet po kilka jednego wieczora. Na każdem Lueger *contra* Badeni, nic jak Lueger, zawsze i wszędzie on, jak gdyby po za jego osobą nie było stronnictwa, o którego interesy właściwie iść powinno w pierwszym rzędzie.

Przesłana wam przed kilku dniami wiadomość przezemnie, mianowicie, iż hr. Badeni ułożył się z hr. Coudenhovem, podczas jego ostatniej bytności w Wiedniu, co do objęcia przez niego namiestnikowstwa w Czechach — znajduje obecnie pełne potwierdzenie zarówno ze strony czeskiej, jako też i półurzędowej.

W sprawie wykształcenia politycznego u nas

skreślił

Dr Antoni Molicki.

II.

Zadaniem „Wyższej szkoły nauk politycznych“ byłoby przedewszystkiem „wzniecić cześć dla rzeczy wzniosłych i rozbudzić zamiłowanie do studjów mozolnych“ — następnie „dostarczyć krajowi ludzi światłych, obserwatorów bacznych i czułych na wszelkie prądy umysłowe swojego wieku, obywateli rozsądnych i kompetentnych we wszystkich bieżących kwestjach politycznych“.

Cel powyższy dałoby się osiągnąć zdaniem szan. autora za pomocą wykładów, których program miałby być następujący:

Przedewszystkiem powinny być uwzględnione wszystkie strony współczesnego życia politycznego, obejmując niejako encyklopedję umiejętności politycznych, ułatwiając poznanie warunków, wśród których nam żyć i działać wypada;

dalej wypadałoby dać najobszerniejsze miejsce sprawom całego świata cywilizowanego, celem wydobycia przykładów dobrych, godnych naśladowania, a unikania złych;

następnie należałoby mieć na oku stronę praktyczną, t. j. potrzeby współczesne i w tym celu światło historyczne przedewszystkiem bieżącego stulecia uwzględniać;

wreszcie wykład cały opierać się powinien na empiryzmie i metodzie historyczno-krytycznej.

Program powyższy osiągnąćby się dał, zdaniem szan. autora, w pewnego rodzaju seminaryjnem traktowaniu przy zorganizowaniu próbnych rad politycznych: sejmów, z ich stronnictwami, komisjami, referentami i t. p.

W myśl zaś powyższych zasad ogólnych program s z c z e g ó ł o w y obejmować winien następujące przedmioty: 1) Zarys geograficzny i etnograficzny świata cywilizowanego; 2) Historję dyplomatyczną od pokoju Westfalskiego (1648 r.); 3) Historję militaryzmu od Fryderyka II; 4) Dzieje rozwoju doktryn ekonomicznych w dziełach ekonomistów i w ustawodawstwach; 5) Dzieje rozwoju rolnictwa, przemysłu i handlu w wieku XIX na podstawie dokumentów statystycznych, tyczących się dóbr, ich obrotu, konsumcji i rozdziału społecznego: 6) Dzieje skarbowości w Europie, począwszy od Rewolucji francuskiej; 7) Historję parlamentaryzmu w Europie i Ameryce od r. 1776; 8) Historję i ustrój administracji centralnej i lokalnej w Europie od XVII wieku z szczególniejszem uwzględnieniem Austrji i Polski; 9) Historję społeczeństwa europejskiego od r. 1789, to jest rozwój teoryj, dotyczących społecznej organizacji i ocena ich wpływu na społeczeństwo; 10) Historyczne i faktyczne stanowisko poszczególnych wyznań w państwie i kraju; 11) Historyczne i faktyczne stanowisko poszczególnych narodowości w państwie z szczególnem uwzględnieniem stosunków polsko-ruskich w Galicji.

Stworzenie tego rodzaju szkoły, jak z jednej strony wiadomem jest szan. autorowi, że połączone

jest z bardzo znacznemi trudnościami, tak z drugiej miałoby w myśl jego intencij zaradzić temu brakowi wykształcenia politycznego u nas, któremu, zdaje się, poświęcił nietylko swój artykuł, ale i może siebie całego.

Z tem większą życzliwością chcę wypowiedzieć swoje zdanie, ale zdanie, niestety, nie tak optymistyczne, jak szanownego autora.

Pomijam brak określenia wzajemnego stosunku między tak uorganizowaną „Wyższą szkołą nauk politycznych“, a dzisiejszymi uniwersytetami, w szczególności ich Wydziałami prawnemi, choć to jest rzecz nader ważna, a całkiem przez sz. autora pominięta. Pomijam to, aby dopiero taka szkoła miała „wzniecać cześć do rzeczy wzuiosłych i rozbudzać zamiłowanie do studjów mozolnych“, bo jakże wtedy wyglądałyby nasze Wszechnice? Kto się jednak bliżej zastanowi nad rzeczonym artykułem, uderzyć go musi niezwykła sprzeczność, a przynajmniej wielka przepaść, między założeniem a wyprowadzoną konkluzją. Szanowny autor słusznie stwierdza na początku braki wiedzy politycznej w szerokich kołach społeczeństwa naszego: po różnych radach autonomicznych — słusznie podnosi, że przy dzisiejszym systemie kształcenia ukończony lekarz, technik, agronom, filozof, teolog, nie mają „najmniejszej sposobności pojęcia ustroju gminy, powiatu, kraju i państwa, nie mówiąc już o tak daleko sięgających wiadomościach, jak: co należy do zakresu władzy, działalności Sejmu i Rady państwa“ — przez co zdawałoby się, że chce otworzyć wrota tym nieszczęśliwym dla zaradzenia ich niedostatkom. Tem więcej tego spodziewać się należało, że sz. autor kładzie tak wielki nacisk na potrzebę odżywiania żywiołu prawniczego (jako tako niby czyniącego dziś zadość politycznym wymaganiom), żywiołami innemi. A tu projekt sz. autora mówi o Wyższej szkole nauk politycznych z programem tak obszernym i specjalnym, że problemat pierwszy, wysunięty dawniej naprzód, zostaje całkiem zepchnięty, zupełnie zapoznany. I jakże się to stało? Sprawie tej przyjrzymy się bliżej w artykule następnym.

Z KRAJU.

Nowy Sącz d. 24 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Prawie rok ubiega od czasu, w którym w myśl ustawy krajowej z d. 13/3 1889 połowa członków dotychczasowej Rady miejskiej w Nowym Sączu miała ustąpić przez losowanie, a w miejsce ich wstąpić nowych 18 członków; niestety, dotąd, nietylko że wybór uzupełniający przeprowadzony nie został, ale nawet wylosowanie nie nastąpiło. Powodem tego nieprawnego przedłużania władzy miejskiej przez obecną Radę i magistrat, jak krążą wieści, ma być przeprowadzony we wrześniu 1895 wybór posła do Sejmu krajowego z miasta Nowego Sącza, który jakkolwiek wypadł po myśli komitetu centralnego, a tem samem i rządu, to jednak zaznaczył, że przyszłe wybory nie tak łatwo przeprowadzić się dadzą. Przy wspomnianym bowiem wyborze wyszło na jaw, że obecny burmistrz miasta, jakkolwiek przez komitet centralny na przewodniczącego wyznaczony, a przez przedwyborcze zgromadzenie zatwierdzony i trzymający pozornie z magistratem i rządem, w ostatniej chwili, sprzeniewierzywszy się tymże, sam ze swoją kandydaturą wystąpił. *Inde irae!* gdyż wskutek tego między członkami magistratu i rządem, a burmistrzem powstało rozdwojenie, które miało się uwydatnić przy nadchodzącym, uzupełniającym, wyborze do Rady miejskiej. To rozdwojenie przeszło obecnie w stadjum układów; te jednak nie tak prędko postępować mogą, bo nie wiadomo naturalnie, który z dotychczasowych członków Rady miejskiej na swojem stanowisku nadal pozostanie. Najwyższy już czas, aby skład Rady miejskiej się zmienił i aby do niej weszli ludzie niezawiśli, wyłącznie tylko dobro miasta mający na celu. Obecne bowiem ekscentryczne rządy gminne są szkodliwe dla interesów miasta, i jeżeli tak dalej będzie, to za kilkanaście lat, chrześcijańscy właściciele realności, dwukrotnym pożarem, budową plebanji i nadmiarem podatków znękani, będą musieli resztę swych realności sprzedać ludowi wybranemu, który i tak aż nazbyt się tu rozwielmożnił. *Utinam falsus vates sim!*

O budowie ratusza kosztem około 100.000 złr. w rynku pięknym, wskutek tego zeszpeconym, pisać nie będę, sprawę tę bowiem jeszcze w zeszłym roku poruszył *Mieszczanin*, dodam tylko to, że o tej budowie nie stara, lecz nowa Rada miejska powinna decydować. Dlaczego stara zadecydowała? nie trudno odgadnąć, gdyż nowa zapewne na tę budowę, zbyt kosztowną, na razieby nie zezwoliła, — a tu przecież trzeba było zaraz po ogniu pokazać światu, jak obecny burmistrz i Rada miejska o okazałość miasta się starają, by tym sposobem zapewnić sobie ponowny wybór. Jak się szanuje grosz publiczny, świadczy najlepiej wniosek na przedostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, przez magistrat postawiony.

Sprawa ma się tak: Jeden z członków tutejszego magistratu, stawszy się przed kilkunastu laty właścicielem domu parterowego, na rogu ulicy Lwowskiej i Jagiellońskiej, w obecnym roku postanowił zburzyć tę ruderę i w miejsce jej, postawić nowy dom piętrowy. Nagle, na przedostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, zjawia się wniosek magistratu, aby temu członkowi magistratu przyczynić z ulicy Lwowskiej, przez całą długość jego realności, część gościńca. Przyczynienie to motywowane jest regulacją miasta, a mianowicie, żeby kamienica, która ma stanąć, była w równej linji z północną połacią rynku. Ponieważ jednak ta ostatnia nie stanowi prostej linji, więc należy kilka piętrowych kamienic od strony rynku, po za linją prostą wystających, od strony rynku obciąć. Nie na tem jednak koniec. Ponieważ ulica Lwowska jest nawet obecnie bardzo wąska a przez dodanie wspomnianemu panu części jeszcze bardziej by się zwężyła, przeto koniecznem jest dla rozszerzenia tej zwężonej ulicy, dom piętrowy po przeciwnej stronie położony (po ogniu 1894 z wielkim kosztem przez właścicieli odnowiony) przez całą długość na kilka metrów obciąć.

Monstrualny ten wniosek nie przeszedł na razie w Radzie miejskiej, uchwalono go bowiem przekazać do rozstrzygnięcia nowej Radzie; ubolewać jednak należy, że żaden z ojców miasta nie okazał się na tyle odważnym, by samo postawienie wniosku napiętnować tak, jak na to zasługiwało!

Podobnych faktów, wymownie świadczących o smutnej gospodarce gminnej, możnaby cały szereg przytoczyć. Zostawię to wszakże na inny raz. Czasby jednak był najwyższy, by władze opiekuńcze, mające czuwać nad dobrem miasta, wglądnęły ściśle w gospodarkę gminną.

Zakopane d. 27 stycznia.

(List orygianalny Głosu Narodu).

Telegram z Pesztu donoszący, że Hohenlohe daje miljony na budowę kolei z Chabówki do Węgier, i że hr. Zamoyski zrzekł się budowy, niewątpliwie był w świat puszczony przez jakiegoś żyda, bo jest z gruntu fałszywym i był obliczonym na efekt dla komisji kolejowej, oglądającej trasę kolei szerokotorowej z Nowego Targu do Jaworzyny.

Proszę zwrócić uwagę, że ani N. Targ ani Jaworzyna nie mają kolei, a zatem jakie koleje owa projektowana kolej łączy?! Łączy ona w dokumentach znów projekty, ale takie, na które po stronie węgierskiej ma koncesję Hohenlohe, a po naszej stronie przed dwoma tygodniami wziął koncesję wójt z N. Targu. Wszystko to są projekty, czynione tylko na to, aby koncesję hr. Zamoyskiemu opóźniać. Zamoyski ma plany, gotowiutenkie pieniądze do centa zebrane, a nawet materjał na budowę w znacznej części przygotowany. Kosztowało to około 50,000 złr., i od projektu swego, który stawiany był już przed Wydział krajowy, nie odstąpi nigdy. W. krajowy nawoływał hr. Zamoyskiego do budowy tej kolei i niejako upoważniał do wydatków dotychczasowych na tę kolej; to już nie sprawa Zamoyskiego, lecz Wydziału kraj., względnie kraju i rząd musi się z tem liczyć.

Wojskowość bruździ, to prawda, lecz zanim hr. Zamoyski zaczął o kolei myśleć — jako człowiek przezorny i obznajomiony ze stosunkami w Austrji — pytał się wszystkich ministerstw, czy kolei do Zakopanego nie chcą wybudować. Lat temu 3 czy 4 było tu w Zakopanem 32 jenerałów z Krieghamerem na czele, był też jen. Eldern-Guttenberg (brat dzisiejszego ministra) i inni. Byli oni na śniadaniu u hr. Zamoyskiego, a zapytani, czy wojskowość nie wybudowałaby kolei do N. Targu z Chabówki, *unisono* odpowiedzieli:

— Z wielkim żalem musimy panu powiedzieć, że kolej ta, ani żadna w tej okolicy nic nas nie interesuje i w najbliższej przyszłości interesować nie będzie.

Po takiem oświadczeniu, hr. Zamoyski zaczął starania o kolej, która jednak w kilka tygodni po owem oświadczeniu już zaczęła interesować wojskowość!...

Lecz mamy nadzieję, że przeszkody pochodzą od ludzi nie na czele będących, i gdy cały projekt w zupełności kancelarja wojskowa oglądnie i ostateczną decyzję trzeba będzie wydać, będzie ona zgodna z zapatrywaniem ministra wojny i z interesami kraju. Sprawa w lutym musi się rozstrzygnąć, albo Zamoyski, czyli Wydz. krajowy dostanie koncesję, albo kraj nasz dowie się, że można z nim żartować i drwić sobie z jego prac i wysiłków, projektów i zamiarów choćby one, jak w tym wypadku, były z największemi ofiarami połączone i tylko o dobro biednej podtatrzańskiej okolicy dbające i choćby też dziesiątki tysięcy już kosztowały, muszą pójść do kosza, bo się w Wiedniu nie podobają. A 4 ministrów Polaków mamy!!!

Jest to woda na młyn żydowskich potentatów w N. Targu, aby kolei nie było. Ich sklepy, zajazdy, szynki, tracą ten lichy zysk na furmanach i gościach przejezdnych wyciskany. N. Targ może przestanie być dla nich wyłączną własnością do pracy im właściwej i wyzysku, bo sami twierdzą, że skoro wybudują kolej z Chabówki do Zakopanego, to N. Targ będzie „Osielcem“ (stacja między Makowem a Jordanowem) a nie centrum, jak dotąd, lecz nie chcą wiedzieć, że cały powiat zyska, import wszystkiego zwiększy się, bo tu nic się nie rodzi, samych gości będzie więcej, a ci tylko pieniądze zostawiają.

Projekt polepszenia płac nauczycielom ludowym.

Na podstawie referatu p. Cieleckiego, załatwiła komisja szkolna sprawozdanie Wydziału krajowego z projektem ustawy, mającej na celu polepszenie bytu nauczycieli szkół ludowych. Komisja zaznacza w swem sprawozdaniu, iż sprawozdanie Wydziału krajowego, tej kwestji dotyczące, zostało wyczerpująco i nader starannie opracowane.

Pomimo ogólnego niekorzystnego położenia finansowego kraju, komisja szkolna uważa, jako konieczność, szybkie i szczere zajęcie się polepszeniem bytu nauczyciela ludowego, naprzód dlatego, bo na tem cierpi zbyt widocznie szkolnictwo ludowe, a nadto dlatego, gdyż ogólny nastrój umysłów nauczycieli, z niedostatkiem walczących, jest w ciągłem naprężeniu i oczekiwaniu, a jeżeli kto, to nauczyciel ludowy powinien z całym możliwym spokojem być oddany swej chwalebnej, zawodowej pracy. Połowiczne załatwienie sprawy byłoby nieodpowiedniem, gdyż nie usunęłoby jej stanowczo z porządku dziennego. Należy więc obok zapobieżenia głównym potrzebom większej ilości najgorzej płatnych nauczycieli ludowych, pomyśleć także i o zbadaniu warunków, w których łatwiej i najlepiej może się utrzymać u nas wogóle nauczyciel ludowy, a przedewszystkiem na wsi zamiekszały. Komisja przyznaje, że Wydział krajowy, odstępując od wskazówek, udzielonych mu przez Sejm w roku zeszłym, starał się w przedłożeniu swem przeprowadzić oszczędności przez wzgląd na niepomyślny stan finansów kraju i w projekcie ustawy wprowadził te zmiany, które w rzeczy samej okazały się niezbędne. Komisja zgadza się w całości z przedłożeniem Wydziału krajowego, a tylko dla jaśniejszej stylizacji dodała w artykule XVI projektu, że w gminach wiejskich nauczyciele stali, a w miastach i miasteczkach także tymczasowi, pobierać mają 10 prc. płacy, jako dodatek na mieszkanie.

Komisja porusza w swem sprawozdaniu kwestję zniżenia lat służby nauczycielskiej z 40 na 35, o co i w b. r. petycjonowało Towarzystwo pedagogiczne. Komisja nie przeczy, iż zmniejszenie tak znaczne lat służby mogłoby stać się zachętą dla młodzieży do obierania sobie zawodu nauczycielskiego, lecz wobec tego, że nauczycielem stałym, do emerytury uprawnionym, staje się zwykle młodzieniec o wiele wcześniej, niż jakikolwiekbądź inny funkcjonarjusz, jakoteż ze względów na trudne położenie finansowe kraju, komisja szkolna do tego życzenia stanu nauczycielskiego przychylić się nie może.

Komisja porusza w dalszym ciągu swego sprawozdania kwestję obowiązku dostarczenia kierującemu nauczycielowi jednego morga gruntu. Na 3.000 szkół wiejskich systemizowanych, zaledwo 2.390 posiada te ogrody lub grunta, dodane do użytku nauczycieli. Komisja wypowiada to zapatrywanie, że mniejsze gospodarstwo, złożone z 2-ch morgów urodzajnej i od szkoły nieodległej roli, czy dużego ogrodu, byłoby dla nauczyciela prawdziwem dobrodziejstwem, a nauczyciel posiadający dobrego gruntu około 2 morgi, miałby o wiele większe ułatwienie w swem utrzymaniu, aniżeli nawet 100 złr., dodanych gotówką daćby mu mogło. Tworzenie przy szkołach małych gospodarstw ogrodowych, przyniosłoby — zdaniem komisji — i pod względem moralnym wielkie korzyści, rozbudziłoby bowiem wśród nauczycieli ludowych zamiłowanie do ogrodnictwa i sadownictwa. Nauczyciel, kształcący się sam więcej w tym kierunku, rozpowszechniałby pozyskane wiadomości wśród uczniów i w gminie wogóle, potem z czasem nie pozostałby już na uboczu, na wsi, jak to obecnie zwykle bywa, lecz zbliżyłby się więcej do stanu włościańskiego, a bez uszczerbku dla swego stanowiska, bezwiednie, powoli, potężniałoby w jego sercu przywiązanie do miejsca pobytu, do tej gleby ojczystej, na którejby pracował i wtedy jego nastrój moralny stałby się więcej odpowiednim potrzebom naszego społeczeństwa wiejskiego, co niestety obecnie nie zawsze i nie wszędzie da się o wiejskich nauczycielach powiedzieć.

Komisja proponuje do uchwały rezolucję, polecającą Radzie szkolnej kraj., aby w najbliższem sprawozdaniu z swych czynności wyjaśniła, o ile przeprowadzonem jest dotąd postanowienie § 16 ustawy z r. 1889 co do obowiązku dostarczenia samoistnemu nauczycielowi jednego morga gruntu, oraz podała przyczyny, które przeszkadzają przeprowadzeniu tego postanowienia i wskazała środki, za pomocą których przeszkody te dałyby się usunąć. Rada szkolna krajowa ma zarazem wyjaśnić, czy byłoby rzeczą możliwą każdej szkole lub pewnej znaczniejszej liczbie szkół, prócz owego morga, dodać jeszcze drugi mórg gruntu i z jakim przypuszczalnym kosztem byłoby połączone nabycie tego drugiego morga, gdzie go dotychczas nie ma.

Sprawozdanie swe kończy komisja uwagą, iż projektem zaproponowanym zostanie sprawa polepszenia bytu nauczycieli ludowych rozwiązaną tak pomyślnie,

jak obecny stan finansów krajowych na to zezwala, ale wobec ogólnej biedy i upadku naszego rolnictwa jest stanowczo potrzebnem, aby przez dłuższy czas żadne nowe tego rodzaju wydatki nie narażały na niebezpieczeństwo już z takim mozołem podtrzymywanej równowagi budżetu krajowego.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 28 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Jenerał-porucznik Guttenberg, nowy minister kolei żelaznych, a raczej komunikacji, jest dobrze znaną osobistością w Wiedniu. Przez dłuższy czas zasiadał on w ministerstwie wojny i stał na czele wydziału ruchu. Posiada wyższą inteligencję i objąwszy zupełnie nowy urząd, dotąd nieznany w Austrji, wziął się z całą energją do dzieła. Pracuje po dwanaście godzin dziennie i żałuje, że doba jest tak krótką. Do lipca ma ukończyć zupełną reorganizację służby kolejowej, z czego powinna być zadowoloną tak publiczność jak i urzędnicy. Zarząd kolei państwowych chorował dotąd na oszczędność. Urzędnicy byli przeciążeni pracą i tylko zawdzięczać można poczuciu obowiązków, że wszystko szło według zegaru. W żadnem państwie, wypadki nieszczęśliwe nie są tak rzadkie, jak w Austrji i dziś z poprawą bytu urzędników i zamierzonem powiększeniem personalu, bezpieczeństwo podróżowania powinno być wolnem od wszelkich niespodzianek.

Przeglądając jednak liczbę wyższych urzędników, nie spotykamy się ani z jednem nazwiskiem polskiem. Pod tym względem zarządy centralne w Wiedniu traktują nas po macoszemu i spodziewać się należy, że jenerał Guttenberg poprawi tę anomalję i powoła do Wiednia kilku naszych rodaków, którzy z pewnością oddadzą wielkie usługi, gdyż ludzi zdolnych i fachowych nie brak w Galicji.

Wczoraj, z powodu rocznicy urodzin cesarza Wilhelma, odbył się w sali marmurowej Burgu, wielki objad galowy. Zaproszonym był cały skład ambasady niemieckiej, jenerałowie i wyżsi urzędnicy dworscy, — z Polaków, tylko hr. Gołuchowski. Przy deserze, cesarz Franciszek Józef, wzniósł toast na cześć swego przyjaciela i sprzymierzeńca, a muzyka 2 pułku piechoty odegrała hymn niemiecki.

Arcyksiążę Karol Ludwik, wraz z małżonką arcyksiężną Marją Teresą i córkami opuścił przedwczoraj port trjesteński i udał się w drogę do Egiptu, celem odwidzenia swego syna, arcyksięcia Ferdynanda d'Este, który przebywa obecnie w Assuan. Stamtąd popłynie do Jerozolimy, a następnie do Aten i Korfu. Powróci zaś do Wiednia dopiero z końcem lutego. Na odjezdnem wystosował telegram do barona Kahlberga, prezesa Lloyda austrjackiego, dziękując mu w gorących słowach za świetne i wygodne urządzenie statku „Habsburg", na którym podróż odbywa.

W austrjackim klubie turystów od pewnego czasu panuje nieporozumienie. Czterdziestu dziewięciu członków stanęło w otwartej opozycji przeciwko prezesowi Meurerowi i rozesłało cyrkularz do wszystkich stowarzyszonych, krytykujący silnie działalność pana Meurera. W tych dniach ukazał się drugi cyrkularz, podpisany przez wielu wybitnych i najstarszych członków klubu. W nim wyrażone jest pełne zaufanie do dzisiejszego przewodniczącego i podziękowanie za trudy i prace około podniesienia instytucji. Naturalnie opozycjoniści nie pozostawią odezwy bez odpowiedzi i będziemy świadkami burzy w szklance wody.

Deputacja Stowarzyszenia literacko-dziennikarskiego „Concordia" zjawiła się na audjencji u cesarza i prosiła władcę Austrji, aby raczył zaszczycić swoją obecnością bal, który się odbędzie w dniu 10 lutego. Cesarz odpowiedział, iż w obecnej chwili nie może stanowczo oświadczyć, czy znajdzie na to wolną chwilę. W każdym jednak razie cieszy go postęp i rozwój Towarzystwa i zawsze z niem sympatyzuje.

Przed tutejszym sądem karnym toczy się ciekawy proces szewca Hegera. Utworzył on Stowarzyszenie pod wezwaniem Zbawiciela i zaciągał do niego członków. W dzielnicy, gdzie mieszka ludność uboga, uważała go za świętego i tłumnie doń się schodziła, żądając lekarstw na różne choroby, oraz błogosławieństwa. Dzieje tego człowieka są dość awanturnicze. Jako młody chłopiec udał się do Holandji i tam wstąpił do klasztoru św. Michała. Powróciwszy do Wiednia, założył skład obuwia. Na szyldzie wymalowaną była święta Rodzina. Ponieważ pobożnych nie brakuje, zebrał około siebie grono ludzi i uformował z nimi związek trapistów braci Nazaretańskich. Wszyscy sypiali na gołej ziemi i biczowali się przykładnie. Sława jego szeroko się rozchodziła i ściągała licznych zwolenników. Stowarzyszenie Zbawiciela, które później założył, liczyło setki wiernych. Członkowie nosili nawet habity i Heger w podobnem ubraniu siedzi na ławie oskarżonych. Obwinionym jest o oszustwo i wyłudzenie pieniędzy. W dalszym ciągu procesu dowiemy się, czy sąd ma do czynienia z wyrafinowanym kawalerem przemysłowym, czy też z fanatykiem.

Swój.

Paryż d. 24 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Dziennik *Figaro* rzucił się na naszą narodowość. Byłbym nawet o tem nie wspomniał, gdyż podobnie plugawe pióro nie zasługuje na żadną odpowiedź, ale chcę zwrócić tutaj uwagę, że *Figaro* rozporządzający miljonami, który powinien mieć światową redakcję, nie ma najmniejszego pojęcia o stosunkach galicyjskich, a wiadomość podana przez niego o Uniwersytecie krakowskim, z powodu żyda Bergrüna, współpracownika dziennika *Soleil*, jest po prostu idjotyczną. Urzędowy organ kokot paryskich, wykazał tyle nieświadomości, że po prostu śmiać się tylko można, ale nigdy irytować. Zaznaczyć także muszę, że *Figaro* jest najwięcej sprzedajnym dziennikiem we Francji. Wszystkie reklamy umieszczane w dziale „*A travers Paris*" opłacane są na wagę brylantów, a każda instytucja finansowa, musi składać haracz do jego kasy, inaczej natychmiast jest dyskredytowaną. Gdyby pan prokurator Rzeczypospolitej, chciał sobie zadać choć trochę fatygi i rozpatrzył się w machinacjach tego organu, to wszyscy jego redaktorowie i administratorowie, dawnoby już siedzieli w Mazas. Nie posiada on przytem żadnych opinij i służy temu, kto więcej zapłaci. Bije zawsze czołem przed żydami, gdyż Rothschildy, Pereiry, Hirsche, Gutmanni i inni potentaci giełdowi, znają się na rzeczy i potrafią przyzwoicie wynagradzać. Nie lubi republikanów, bo ci nic mu nie dają. Bonapartystą nie jest, gdyż książe Wiktor Napoleon sam ubogi, nie wiele mógłby ofiarować. Jakiś czas był zwolennikiem jenerała Bulangera. Po jego upadku, suchej nitki na nim nie zostawił. Zwraca się też zawsze ku słońcu wschodzącemu. Występował przeciwko Faure'owi, a gdy ten został prezydentem, odrazu zmienił front i stał się jego zapalonym wielbicielem. — Co prawda, w prasie francuskiej nie jest unikatem, ale w nikczemności przeszedł wszystkich swoich kolegów. Po 1863 r. śpiewał hymny na cześć emigrantów polskich i redakcja pisała wtedy szumne odezwy, zachęcające do składek. Dziś jest wiernym niewolnikiem Moskwy i nie ma kalumnji, którejby na nas nie rzucił. Nie wiem, czy rząd rosyjski go opłaca, ale że się *Figaro* czołga u nóg dygnitarzy carskich, to wszyscy widzimy.

Znane jest usposobienie rządu radykalnego wobec stolicy apostolskiej i pan Bourgeois z tem się nie tai. Obecnie do spółki z ministrem spraw zagranicznych Bertholetem, chce usunąć posła fracuskiego przy Watykanie, pana Lefebvre de Béhaine i zastąpić go inną osobistością, należącą do wolnomyślących. Dzisiejszy ambasador znany jest bowiem ze swoich zasad religijnych i dzięki swemu taktownemu postępowaniu, nie raz uchronił już Francję od zerwania z kurją rzymską. Pan Bourgeois widocznie dąży do wojny otwartej i jak *monsieur* Cardinal, w znanym romansie Halevy'ego chce spojrzeć ostro w twarz czcigodnemu starcowi, siedzącemu na stolicy św. Piotra. Walka to bardzo niebezpieczna, a książe Bismarck niedawno nam pokazał drogę prowadzącą do Canossy.

Na uroczystość koronacyjną w Moskwie wyznaczonym już został poseł nadzwyczajny. Jest nim jenerał Boisdeffre, szef sztabu jeneralnego. Towarzyszyć mu będzie liczna świta, złożona z wyższych oficerów.

Sprawa Maksa Lebaudy'ego zaczyna powoli cichnąć. Publiczność już się znużyła tą ciągłą kryminalistyką, zapełniającą dziennie w gazetach po kilka szpalt. Zresztą, kto miał być aresztowany, ten już znajduje się pod kluczem, a sędzia Mayer zajmuje się już tylko opracowaniem szczegółów do aktu oskarżenia.

Arton, jak zapowiadają telegramy z Londynu, ma stanąć na ziemi francuskiej w pierwszej połowie lutego. Wiadomość jest jednakże przedwczesną, bo proces przed sądem kasacyjnym, jeszcze się nie rozpoczął i zachodzi nawet wielkie pytanie, czy sędziowie angielscy zgodzą się na jego wydanie. *K. W.*

CICHE ŁZY.

30. Powieść oryginalna

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

XXII.

Tak rok upłynął.

Nikt mnie tam nie bił, nie męczył, nie głodził, a jednak ilem w tym roku wycierpiała! Kto zliczy te wszystkie drobne przykrości, te uszczypliwe słowa, złośliwe spojrzenia, te bezustanne kłócia szpilkami, w których kobiety celują, kto zliczy moje łzy, ciche skargi i te noce bezsenne, które tam strawiłam! Byłam nauczycielką, więc prawie ich sługą...

Przetrwałam jednak wszystko i doczekałam końca roku.

Mama mi radziła, chociaż nie żądała tego stanowczo, bym przez wzgląd na znaczne wydatki, przez wakacje w Daszowicach została; czy jednak dla zaoszczędzenia kilku groszy, które umiałam już zapracować, mogłabym się swoich wyrzec? Ach! jam się rwała do nich jak do światła, jak do źródła ożywczego, a Sławomyśl był rajem, o którym rok cały marzyłam. Lecę więc na skrzydłach niecierpliwości do mojej wioski kochanej i wierzę, że gdy tam raz stanę, będę najszczęśliwszą z istot ziemskich! Jeślim w Sławomyślu zaznała kiedy jakich przykrości, dawno je zapomniałam. Teraz czuję, że tylko tam swobodnie odetchnę, bo tam mój dom!

Na stacji w Żmerynce, gdzie kilka godzin musiałam czekać na pociąg graniczny, spotkała mnie równie wielka a przyjemna niespodzianka. Pociągiem, idącym ku Odesie, nadjechała Marynia, moja droga koleżanka ze szkół klasztornych, dziś pani Dulska. Poznałam ją natychmiast po nosku zadartym i po dołeczkach w buzi okrągłej, ale nie po oczach. Te były niegdyś bardzo wesołe... teraz przygasły, posmutniały, jakby w duszy wyschło źródło ożywcze, które im dawniej dodawało blasku i swobody.

Jechała z mężem, więc mi go przedstawiła. Obywatel to poważny, już nie młody, łysy, przytem bardzo mizerny; musi być ciężko chory, bo wygląda, jakby stał nad grobem. Powiedział, że mu „przyjemnie poznać przyjaciółkę żony" i na tem skończył; więcej z jego ust nie słyszałam. Marynia, stosownie do rady lekarzy, wozi go rok rocznie na limany dnieprzańskie, ale pacjent polepszenia nie czuje.

Ucieszyłyśmy się sobą bardzo i dosyć napłakały, ale nie z żalu, nie, tylko z radości. Ani ona mnie nie mówiła o swoich smutkach, ani ja jej o moich. Ona wynosiła męża pod niebiosa, nazywając go aniołem-stróżem całej swojej rodziny; jam ją upewniała, że zawód nauczycielski taką przyjemność mi sprawia, iż nie zamieniłabym go na żaden inny. A mimo to, gdy na chwilę mówić przestawszy, spojrzałyśmy znów na siebie, tak mnie, jak jej, zaszkliły się w oczach nowe łzy...

Od Maryni otrzymałam wiadomości o Władysiu, co mi wielką przyjemność sprawiło. Szkoła rolnicza, którą właśnie ukończył, znajdowała się w pobliżu ich majątku i Władyś często u nich bywał. Teraz stara się usilnie, by pan Dulski przyjął go do siebie na praktykę gospodarską, wszelako to będzie trudno, bo nie ma u niego miejsca wolnego. Marynia wyrażała się o Władysiu pochlebnie, nazywając go miłym i rozsądnym kawalerem. Nie pytałam jej ażali się ustatkował, bo co ona mogła o tem wiedzieć; przypuszczałam jednak, że musiało to nastąpić, skoro szkołę ukończył i myślał już o gospodarstwie.

Gdy człowiek przy drzwiach stojący, głosem donośnym oznajmił, że czas wsiadać, wśród łez i uścisków rozłączyłyśmy się z ciężkiem sercem, obiecując do siebie pisywać; potem w oknach wagonów stojąc, żegnałyśmy się jeszcze chustkami, a gdy pociągi nasze rozjechały się w dwóch przeciwnych kierunkach, ja zapatrzona w dym szary, co się z lokomotywy na widnokręgu unosił, mimowoli w duchu zapytałam:

— Która z nas szczęśliwsza?

Im bliżej byłam domu, tem gwałtowniej serce mi biło. Że wszyscy byli zdrowi, to już z listów wiedziałam. Prócz rodziców, Władysia i ks. Jana, pisywała do mnie także poczciwa Warzbińska: nikogo więc nie będę opłakiwała, ale jak ich zastanę? Czy zmienili się w tym roku i czy bardzo się ucieszą moim widokiem?

Każdemu wiozłam jakiś upominek (dla proboszcza miałam cały funt wybornej tabaczki krymskiej) ale najwspanialszy był ten, który dla mamy przeznaczyłam. Przed samym moim wyjazdem z Daszowic, przyjechał tam kupiec wędrowny, Tatar z Symferopola i od tego kupiłam prześliczną suknię wschodnią, złotem przetykaną. Prawda, że kazał sobie za nią sto rubli zapłacić, lecz czem ten wydatek w porównaniu z przyjemnością, jaką mamie sprawię? Mama lubi się ubrać, a w tej sukni jak jej będzie do twarzy!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego Dyrekcji policji we Lwowie, Maksymiljana Hołowieckiego, koncepistą policji.

Prezydjum krajowej Dyrekcji skarbu zamianowało rewidentem rachunkowym w IX klasie: oficjała rach. Augustyna Gawlika; oficjałami rachunkowymi w X klasie: prow. oficjała rach. Jana Grabowskiego i asystentów rach. Aleksandra Szygowskiego, Teofila Falęckiego i Jana Kassarabę; wreszcie asystentami rach. w XI klasie: prow. asystenta rach. Piotra Szychulskiego i praktykantów rach.: Majera Lauterbacha, Bohdana Bułyka, Kazimierza Borowiczkę, Wiktora Tarnawskiego, Kazimierza Szumańskiego, Józefa Bromberga i Edmunda Broedera.

Prezydjum kraj. dyrekcji skarbu zamianowało kancelistę, Emila Korczyńskiego, oficjałem kancelaryjnym w X klasie, zaś adjunkta podat., Aleksandra Wysokińskiego i Karola Winiarskiego, kancelistami w XI klasie przy gal. prokuratorji skarbu.

Prezydjum kraj. dyrekcji skarbu zamianowało adjunkta podat., Władysława Adolfa Wojtunia, tudzież podoficerów Mikołaja Wołowczuka i Bolesława Pawła Kowalskiego, kancelistami w XI klasie w kierujących władzach skarbowych.

KRONIKA.

Kraków 30 stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś, we czwartek, d. 30 b. m. Hiacynty i Martyny, panien męczenniczek, jutro Ludwiki i Albertonji, wdów, pojutrze, 1 lutego, Wigilja, Ignacego, biskupa męczennika.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, jarząbki, słomki, cietrzewie i głuszce, dropie, pardwy oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: jelenie, łanie, kozy, koźlęta i szpiczaki, przepiórki, dzikie gołębie, kury, oraz głuszce i cietrzewie, bażanty, kuropatwy.

Kalendarz rybacki. W styczniu wolno łowić wszelkie ryby jak: bolenie, lipienie (głowacze), świnki, wyrozuby, czopy sandacze, łososie, pstrągi, brzanki, brzany i cytry; leszcze, węgorze, czeczugi, klonki, jazie i szczupaki.

Ochraniać należy: raka tak samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 18, zachód przypada o godzinie 4 minut 28, długość dnia godzin 9 minut 10.

Stan powietrza rano — 4.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Wyrok. C. k. Sąd krajowy jako prasowy, o d m a w i a wnioskowi c. k. Prokuratorji Państwa z d. 25 stycznia 1896 L. 772 na orzeczenie, iż artykuł z napisem „Ze świata“, umieszczony w Nrze 19 *Głosu Narodu*, z dnia 24 stycznia 1896 r. (str. 2) w ustępie rozpoczynającym się od słów „Ale i ten bal miał“ a kończącym się słowami „słyszano w sali sejmowej“, zawiera przedmiotową istotę zbrodni obrazy Majestatu z § 63 u. k. i że dalsze rozszerzanie inkryminowanego ustępu ma być wzbronione — a to dla braku wymogów z § 493 p. k.

Uchwała ta z powodu zgłoszonego przez c. k. Prokuratorję Państwa zażalenia nie jest jeszcze prawomocną.

C. k. Sąd krajowy karny.

Kraków dnia 27 stycznia 1896 r. *Brason.*

Pożegnanie. Dnia 29 b. m. o godzinie 11 zebrała się młodzież gimnazjum św. Jacka wraz z profesorami celem pożegnania katechety tegoż gimnazjum, ks. Wojciecha Siedleckiego. Imieniem grona profesorów przemawiał dyrektor Tadeusz Skuba, dziękując ks. S. za jego 15 letnią pracę koło wychowania młodzieży. W krótkich acz serdecznych słowach skreślił nietylko działalność jego jako katechety, ale i jako pocieszyciela młodzieży w smutkach i strapieniach, który godnie niósł jej pociechę moralną, a nie rzadko i materjalną pomoc. Następnie przemawiał imieniem uczniów Tadeusz Kannenberg, uczeń VIII *a* klasy. W krótkich, ale treściwych słowach, wyraził mu wdzięczność za jego starania koło wykształcenia młodzieży i żal szczery z powodu jego ustąpienia. (Ks. Siedlecki otrzymał probostwo w Mogile). Na to serdecznie odpowiedział ks. Siedlecki, ze łzami w oczach dziękując profesorom i uczniom, których prosił, aby nietylko zapamiętali zasady, które „wszczepiał w ich młode serca“, ale żeby według nich pracowali, pamiętając o Bogu i Ojczyźnie. Przytem wręczono na ręce ks. S. drobną kwotę na pomoc koleżeńską, zebraną od uczniów, wiedząc, jak troskliwie ks. Siedlecki zajmował się tą instytucją, zasilaną przeważnie przez samych uczniów. Obchód ten uroczysty lecz serdeczny zakończył pieśnią chór gimnazjalny pod kierunkiem p. Deca.

Między półurzędowcami. Czytamy w *Reichspost*: „Oficjalny półurzędowiec fałszuje prywatnego półurzędowca, oto najnowszy wypadek w najnowszym systemie. *Fremdenblatt* cytował *Czas* w sprawie odpowiedzi cesarza na przemówienie Witteka, podczas balu Stowarzyszenia szkolnego dla córek urzędników państwowych—i opuścił przytem następujący bardzo ważny ustęp: „Rozumie się samo przez się, że cesarskie słowa zwrócone były nie przeciwko temu lub owemu politycznemu prądowi, lecz tylko przeciwko formie, w jakiej część urzędników państwowych zaczęła brać udział w życiu publicznem“. Opuszczenie tego zdania jest niewątpliwie bardzo charakterystyczne. *Czas* inspirowany jest wprost z prezydjum gabinetu, a jego wiedeńskie korespondencje są pisane na ministerjalnym papierze. Zdaje się więc, że w tym wypadku radca dworu Freiberg (szef biura prasowego) niezupełnie podzielał zapatrywania swego pana i dlatego podając je w języku niemieckim, uznał za stosowne przeprowadzić w nich pewną — poprawkę“.

Z Kasyna powszechnego. Ruchliwy komitet Kasyna powszechnego zapowiada wieczorek tańcujący na sobotę dnia 1 lutego b. r. Do tańca przygrywać będzie orkiestra 13 p. p. Kierownictwo tańców objęmie p. Kuszpeciński.

Telefon między Krakowem a Wiedniem jest już ukończony i dziś, o godzinie 10 tej przed południem, na zaproszenie p. dyrektora Dawidowskiego zbiorą się w centralnym urzędzie pocztowym przedstawiciele prasy, aby wziąć udział w próbnej rozmowie z Wiedniem. Jeżeli telefon, jak się tego spodziewamy, okaże się praktycznym, natenczas wszystkie depesze z Wiednia miasto telegrafem odbierać będziemy telefonem.

Bal Koła artystyczno-literackiego. Komitet balowy Koła artystyczno-literackiego prosi nas o zawiadomienie, że czyniąc zadość żądaniom, otworzył z dniem dzisiejszym w hotelu Saskim nr. 18 (wejście od ulicy św. Jana) biuro, w którem sprzedawane będą bilety od godziny 9 rano do 1 w południe. W dzień balu sprzedaż trwać będzie od rana aż do rozpoczęcia się balu.

W uzupełnieniu listy gospodyń balu, komitet prosi o zaznaczenie, że w liście drukiem ogłoszonej, pominięto przez omyłkę panią Augustowę Sokołowską.

Ślub. W kościele parafjalnym w Łazanach, dnia 11 lutego b. r. odbędzie się ślub p. Jana Janota Bzowskiego, syna p. Bogusława Bzowskiego i Leonji ze Stadnickich, dziedziców dóbr Drogini, z panną Marją Dunin Brzezińską, córką ś. p. Juljana Dunin Brzezińskiego i Eweliny z Morawskich, dziedziców dóbr Łazany, Wola Podłazańska, Latoszyn Osieczany.

Nie w złej myśli, jak nam zaręcza p. A. Gremplowski, wsiadł do sanek dnia 14 b. m. na ul. św. Filipa — o czem była wzmianka w naszym dzienniku. Konie, instynktem powodowane, ruszyły same, bynajmniej nie zachęcane do jazdy przez p. G.

Dla ścisłości dodać należy, że sprawa p. G. znajduje się u sędziego śledczego.

Z kolei. Stacja Dobran, położona na szlaku Pilzno-Eisenstein otrzymuje z dniem 1 maja br. oprócz dotychczasowej czeskiej jeszcze niemiemiecką nazwę Dobrzan.

Dla dostawców. Zarząd wojskowej, wyższej szkoły realnej w Weisskirchen, potrzebuje dostawców na rozmaite gatunki mięsa, oznaczając termin do wnoszenia ofert na dzień 28 lutego 1896 r. Bliższych wyjaśnień udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

„Sokół Odeski“. Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*: Najwyższym rozkazem z dnia 6 grudnia st. st. na przedstawienie ministra sprawiedliwości car postanowił sprawę (jak opiewa dekret) tajnego zbrodniczego związku „Sokół Odeski“ i innych stowarzyszeń nielegalnych w Odesie roztrzygnąć w drodze administracyjnej i winnych poddać karom następującym: Konieczkę, pracującego w magazynie Żyrardowskim Zaruckiego, urzędnika banku W. Gosztowta i Jabłońskiego, prowizora farmacji, po zaliczeniu 16-miesięcznego więzienia śledczego, jako kary, wysłać do gubernji archangielskiej na 5 lat. Bromirskiego, urzędnika kolejowego i N. Dzierżkównę do gubernji archangielskiej na lat 3, po zaliczeniu jako kary, pierwszemu 16-miesięcznego więzienia, a p. Dzierżkównie 3 i $1/_2$ miesięcznego. Tarleckiego, pisarza u sędziego pokoju, po zaliczeniu jako kary 16-miesięcznego więzienia, jako poddanego austrjackiego odstawić do granicy. Miłowskiego, aptekarza, oddać pod dozór policji w ciągu 5 lat ze wzbronieniem pobytu w gub. Królestwa Polskiego, kraju północno i południowo-zachodniego i Odesy. Nekrebeckiego, urzędnika kancelarji naczelnika miasta, oddać pod dozór policji w ciągu lat 5 ze wzbronieniem pobytu wyżej wymienionych miejscowościach.

Resztę z górą 30 oddać pod dozór policji na lat 3 ze wzbronieniem pobytu w wymienionych gubernjach i z warunkiem, by wyjechali z Odesy do 7 stycznia b. r. Przytaczamy listę osób, skazanych na to wygnanie: Zwolińska, córka urzędnika magistratu; Czajkowski, b. inspektor fabryczny; Rożałoński, komisarz zbożowy; Czwaliński, aplikant sądowy; Lewiecki, pomocnik adwokata przysięgłego; Krimmer, kupiec; Cebrzyński, buhalter domu handlowego; Barczewski, urzędnik kolei; Talikowski, Antonowicz i Dobrowolski, rękawiczniczy; Wąsowicz i Holecki, urzędnicy odeskiego Towarzystwa wzaj. kredytu; Kozika i Ruczyński, urzędnicy besarabsko-taurydzkiego banku; A. Przygodzki i Kojawski, buhalterowie domu handlowego; Krasawski, W. Zalewski, I. Zalewski, Miazowski, Gęsty, Smokowski i Mysielski, prowizorowie farmacji; Jacuński, rzeźbiarz, Krzeczkowski, buhalter w zarządzie telefonu; Dryiński i Parafinowicz, zegarmistrze; Biliński, pisarz u rejenta; p. Dzierżanowskiego, po odsiedzeniu 3-miesięcznego więzienia wysłać z Warszawy i wzbronić pobytu w Królestwie, na Rusi i Litwie; a Kasińskiego, który obecnie znajduje się w Warszawie (właściciel magazynu instrumentów muzycznych) poddać takiej samej karze jak innych.

Dnia 2 stycznia pięć wyżej wymienionych osób o godz. 6 przywiezion z więzienia na dworzec kolejowy, a o godz. 9 pod eskortą wywieziono do Archangielska. Reszcie na pobyt w Odesie pozwolono do 7 stycznia. Kilku osobom, które prosiły telegraficznie ministra o prolongatę, pozwolono na takową. Udzielono jej na miesiąc, dwa po sprawdzeniu, że rzeczywiście stan ich interesów lub zdrowia wymaga. Z p. Dzierżkówną wyjechała też dobrowolnie jej matka, osoba w starszym wieku i chorowita.

Nabożeństwo żałobne za ś. p. Jana Kilińskiego, odbyło się wczoraj w kościele OO. Dominikanów, wobec licznej reprezentacji majstrów cechu szewskiego i delegatów innych cechów. Katafalk strojny w kosy, piki i sztandary cechowe zdobił wielki portret pułkownika i szewca, pędzla p. Setkowicza. Podczas nabożeństwa pieśni religijne wykonał dobrze zorganizowany chór św. Jacka pod kierunkiem O. Sadoka.

Zamiast wieńca. W piątek o godz. 9 rano w kościele św. Barbary, staraniem kongregacji Sodalisów Marji, odprawione będzie żałobne nabożeństwo za duszę członka kongregacji ś. p. Kaspra Molęckiego.

Z Kongregacji Marjańskiej. W dniu 2 lutego o godz. 3 po południu w sali Arcybractwa Miłosierdzia, uroczyście obchodzić będzie Kongregacja Sodalisów Marji stanu kupieckiego, dziesięciolecie swojego wznowienia. Najprz. książę-biskup Puzyna, jakoteż wielu delegatów, przyrzekli swój współudział. Na pamiątkę uroczystości zebrani otrzymają treściwy opis działalności Kongregacji. Opis ten znajduje się w pięknie napisanej broszurze, która niedawno prasę opuściła, a którą przeczytać powinien każdy, interesujący się tą wzniosłą instytucją.

Dr Bolesław Wicherkiewicz powołany, jak wiadomo, na profesora okulistyki przy Uniwersytecie Jagiellońskim, zwolniony został na własne żądanie z poddaństwa pruskiego.

Pomnik Kopernika w Krakowie. Uniwersytet krakowski powierzył zamieszkałemu w Paryżu znanemu rzeźbiarzowi, p. Cyprjanowi Godebskiemu, wykonanie pomnika Kopernika, który ma być wzniesiony z przyszłą wiosną w Krakowie.

Wyższe kursy dla kobiet im. A. Baranieckiego. We wtorek dnia 4 lutego rozpoczyna się drugie półrocze na wydziałach: literackim i przyrodniczym. Wykłady objęli: Na wydziale literackim: historji polskiej p. prof. Lewicki, hist. powszechnej p. prof. Szarłowski, hist. sztuki nowożytnej p. doktor K. M. Górski, literatury polskiej p. M. Dubiecki, literatury powszechnej nowożytnej p. prof. Cz. Pieniążek, etyki chrześcijańskiej ksiądz Gabryl, pedagogiki p. dyrektor Nizioł. Na wydziale przyrodniczym: kosmografji i fizyki p. prof. Tomaszewski, chemji p. prof. Bandrowski, mineralogji p. prof. Szajnocha, botaniki i biologji p. prof. Rostafiński, zoologji p. K. Jelski, hygieny p. prof. O. Bujwid, gospodarstwa p. A. Lippoman, ekonomji politycznej p. Czerkaski.

Dyrektor kursów *J. Rostafiński.*

Sprawa cholerzyńska. Wczoraj przed trybunałem, pod przewodnictwem radcy Gebułtowskiego, rozpoczęła się rozprawa karna przeciw Michałowi i Marjannie Piórkom i Janowi Lipiarzowi oskarżonym o to, że w Cholerzynie 11 września 1895 r. wachmistrzowi żandarmerji, Franciszkowi Michowskiemu, który usiłował aresztować i odprowadzić do aresztu Michała Piórkę, w zamiarze udaremnienia tej czynności służbowej, gwałtownem targnięciem się na niego, opór stawili. Dalej obwinieni są Wojciech Wróbel, Józef Kruk i Jan Grzybowski o to, że temuż Michowskiemu, oraz żandarmom J. Sokołowskiemu i F. Słabodzianowi, nietylko opór stawiali ale wzywali do pomocy sąsiadów. Wreszcie 11 innym akt oskarżenia zarzuca, że dnia tegoż w czasie zbiegowiska nie byli posłuszni wezwaniu Michowskiego i rozejść się nie chcieli, sypiąc nadto w odpowiedzi słowa obelżywe. Do sprawy tej wezwano 11 świadków. Oskarżenie wnosi prokurator radca Kalitowski, a zaś obronę prowadzą adwokaci dr Goldhammer z Tarnowa, dr Szafarski i dr Seinfeld.

Przez cały ranek i popołudnie przesłuchiwano oskarżonych.

Komisja kontumacyjna m. Krakowa na plenarnem posiedzeniu pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina, w dniu 28 b. m. uchwaliła budżet na rok 1896 oraz uchwaliła regulamin targowy, który po przyjęciu przez Radę miasta ma być zatwierdzony przez Namiestnictwo.

Wiadomości dyecezjalne. Gr. kat. dyecezja stanisławowska: Prezentę na gr. kat. probostwo w Serecie w dek. suczawskim otrzymał ks. Klemens Złopko. Radcą biskupiego konsystorza mianowany ks. Antoni Wojciechowski, tyt. radcą ks. Adam Hordijewski z Szmankowic. Katechetą szkół ludowych w Kopyczyńcach mianowany ks. Teodor Czarny.

Arcybiskup ks. Seweryn Morawski celem uczczenia 300-letniego jubileuszu św. Unii darował na instytut im. św. Jozafata we Lwowie kwotę 1000 złr.

Posłuchanie. Minister skarbu, dr Leon Biliński, bawiący we Lwowie, przyjmował dn. 27 b. m. od godziny 10 przed południem przedstawicieli władz. W szczególności przybyli: ks. kardynał Sylwester Sembratowicz z kapitułą gr. kat., ks. arcybiskup Izaak Issakowicz, reprezentacja miasta z prezydentem p. Mochnackim na czele, deputacja Tow. gospodarskiego z ks. Adamem Sapiehą na czele, korpus oficerów żandarmerji, gremjum radców namiestnictwa z wiceprezydentem Janem Lidlem na czele, Rada szkolna kraj. z wiceprezydentem dr. Michałem Bobrzyńskim, prezydent wyższego sądu krajowego dr Aleksander Mniszek Tchórznicki z prezydentami sądu krajowego cywilnego i karnego, oraz ze starszym prokuratorem i prokuratorem państwa, krajowa dyrekcja skarbu z wiceprezydentem dr. Witoldem Korytowskim na czele, oraz prokuratorja skarbu i powiatowa dyrekcja skarbu; senat uniwersytetu, dyrektor policji radca dworu Krzeczkowski ze starostą Kwiatkowskim, dyrekcja poczt i telegrafów, dyrekcja kolei państwowych, dyrekcja szkoły weterynarji, zarządca dyrekcji loteryjnego.

Święcenie niedzieli. D. 28 b. m. odbyła się w ratuszu we Lwowie specjalna dla tej sprawy komisja Rady miejskiej. Po obszernej dyskusji postanowiono proponowane poprzednio Radzie miejskiej wnioski se-

kcji nie zalecać do przyjęcia, a natomiast, na propozycję radnego, dra Aleks. Marjańskiego, przedstawić Radzie do uchwalenia wniosek: iż w niedziele winny być wszystkie sklepy od godziny 11 w południe przez dzień cały zamknięte.

Samobójstwo. Ukończona seminarzystka, 19 letnia Eugenja Weberówna, zamieszkała wraz z rodzicami przy ul. Szeptyckiego we Lwowie, rzuciła się w zamiarze samobójczym z galerji II piętra na bruk podwórza i poniosła śmierć na miejscu. Nieszczęśliwa uczyniła to w stanie chwilowej niepoczytalności, spowodowanej gorączkową chorobą. Zwłoki pozostawiono w domu.

Techniczne biuro rysunkowe, na wzór zagranicznych, otworzył we Lwowie p. Władysław Pruszkowski. Celem biura jest stworzenie ułatwień technicznych we wszelkich kierunkach dla tych, którzy posiadając jakąś uchwytną ideę, nie są w stanie opanować jej z technicznej strony.

W Cieszynie dnia 2 lutego, o godz. 2 po poł., odbędzie się walne zebranie członków Towarzystwa domu narodowego w sali Czytelni ludowej.

W Przemyślu, w nowo wybudowanym gmachu „Sokoła" (gdzie mieści się i obszerna scena), w dniu 30 b. m. odbędzie się inauguracyjne przedstawienie trupy Juljana Myszkowskiego. Na pierwsze przedstawienie afisze zapowiadają „Halkę" Moniuszki. Wieczór ten będzie zarazem i inauguracją nowej sceny przemyskiej. Nie wątpimy, że towarzystwo p. Myszkowskiego pozyska i w tym roku tę samą sympatję, co w latach zeszłych, tembardziej, że zostało ono tak skompletowane, iż grywać może nie tylko operetki, komedje, lecz i opery. A na prowincji opery są prawdziwą nowością.

Aresztowania. W Chrzanowie i okolicy żandarmi aresztowali wiele osób, które pozostawały w porozumieniu z bandą rabusiów, urządzającą napady w Królestwie.

Polowanie. W Hruszowie u pp. Ludomirów Morawskich odbyło się dnia 16 stycznia polowanie, na którem padło 15 kozłów, 20 zajęcy i 2 lisy i które dało poznać zebranym myśliwym wybornie prowadzone gospodarstwo łowieckie pana Morawskiego.

Podziękowanie. — Kierownik Czytelni ludowej w Kościelnikach otrzymał od Wielebn. ks. kan. Józefa Oleksego, miejscowego proboszcza, dla Czytelni zapas książek wartości 27 złr., za co w imieniu chłopków gorliwie korzystających z Czytelni, zasyła Bóg zapłać!

Śmierć Lubicza. W dniu onegdajszym, pisze *Kur. Warsz.* do hotelu Rzymskiego w Warszawie przyjechał i zajął mieszkanie Apollo Choromański, były artysta dramatyczny teatru krakowskiego, gdzie występował pod pseudonimem „Lubicza". W ostatnich czasach Ch. zerwał ze sceną, poświęcając się pośrednictwu handlowemu w Samarkandzie, gdzie też przebywał. Wczoraj od rana Choromański narzekał przed służbą hotelową na ogólne osłabienie, oraz ból głowy i jak się zdaje, udawał się o poradę do lekarza. Wieczorem zamknął się w „numerze" i jak sądzono, zasnął. O godzinie $1^1/_2$ po północy usłyszano w pokoju Ch. huk przygłuszony a następnie jęki. Zawiadomiono policję, oraz komisarza cyrkułu przy ul. Podwale i wyważono drzwi. Na łóżku, brocząc we krwi, leżał Choromański, a przy nim dwa rewolwery, z których jeden był użyty do czynu samobójczego. Strzał, skierowany w usta, był śmiertelny, kula bowiem przebiła podniebienie i utkwiła w mózgu. Zaledwie drzwi otwarto, gdy samobójca żyć przestał. Pozostawił on szczegółowy spis rozporządzeń, dotyczących przeznaczenia pieniędzy, pozostawionych w sumie kilkuset rubli, rozesłania przyjaciołom na pamiątkę rozmaitych przedmiotów i t. p. Przyczyny targnięcia się na życie, Ch. wyraźnie nie wymienił. Rzeczy i pieniądze, znalezione przy zmarłym, opieczętowano, notatki zaś przesłano do kancelarji cyrkułowej. Zwłoki odwieziono do prosektorjum przy szpitalu Dzieciątka Jezus.

Apollo Lubicz Choromański należał kilkakrotnie do składu krakowskiego teatru, za Gliksona przez czas jakiś był nawet jego reżyserem. Był to aktor niezaprzeczenie zdolny, a w rolach konwersacyjnych i rezonerskich wybijał się istotnie na pierwszy plan; grywał także niekiedy, jakkolwiek już z mniejszem powodzeniem, role z wielkiego repertoaru, takie jak Figaro z komedji Beaumarchais'go albo Rabagas ze sztuki Sardou. W nowym teatrze pełnił Lubicz obowiązki technicznego pomocnika głównego reżysera, a w pewnym okresie czasu *de facto* pełnił wszystkie reżyserskie czynności.

Lubicz mógł być niemało użyteczną siłą i pożądaną pomocą dla każdej polskiej sceny, gdyby nie to, że właściwości jego charakteru utrudniały mu zgodne i harmonijne pożycie z towarzyszami zawodu. Stąd wynikało nieraz, że Lubicz stawał się czynnikiem dezorganizującym w każdej trupie, do której należał. Ustąpienie jego z Krakowa spowodowane zostało także przykremi zajściami, które uniemożliwiły stanowisko Lubicza wobec artystów, publiczności i prasy. Lubicz prowadził ubocznie podczas swojej artystycznej działalności w Krakowie także znany magazyn konfekcji damskich w Sukiennicach pod firmą „Louvre", który został zamknięty z powodu niewypłacalności właścicieli.

Sztuczki Orżewskiego. Niewyczerpany w machjawelskich pomysłach herostratowskiej sławy Orżewskij, gubernator wileńskiej gubernji, znowu przypomniał się polskiej braci, zamieszkałej na Litwie. Oto przed samemi świętami Bożego Narodzenia rozesłał w polskim języku proklamacje po całej Litwie, pochodzące niby od rewolucyjnej partji polskiej, która wcale nie istnieje. Proklamacje rozrzucano w tysiącach egzemplarzy, a treść ich mniej więcej ta, że z wiosną wybuchnie wielka europejska wojna, a więc „gotujcie się wszyscy co do jednego, zbierajcie pieniądze, nie płaćcie podatków, wycofajcie swoje kapitały z rządowych instytucyj i czekajcie hasła, a w danej chwili niech wszyscy usiłują niszczyć druty telegraficzne, tory kolejowe, mosty i t. p.".

Wszystkie te bzdurstwa w grubych pakietach, zawierających setki egzemplarzy, rozesłał gubernator pocztą po całej Litwie nietylko pod adresem (nadzwyczaj dokładnym) włościan, ale nadto do zarządów miejskich, gmin i innych instytucyj, które na mocy praw wyjątkowych, tylko przez Moskali są reprezentowane.

Spytacie o powód, o korzyści, jakiemi kierował się gubernator wileński? Jasne one bardzo. Oto w Radzie państwa weszła na porządek dzienny sprawa zwinięcia jenerał-gubernatorstwa tak wileńskiego, jak i kijowskiego. Przerażony tą wieścią Orżewskij, postanowił wszystkich sił dołożyć, nie przebierając naturalnie w środkach, aby utrzymać *status quo ante*, aby nie stracić tak rentownej posady. Jak ów pies wściekły, co kąsa w przekonaniu, że to go od choroby uwolni, tak Orżewskij chwycił się niskich, nikczemnych środków, ale zawiódł się — proklamacja nie zrobiła wrażenia i dziś Orżewskij przeklina godzinę, w której mu myśl piekielna przyszła do głowy.

Turniej szachowy. W dniu 27 b. m. w Petersburgu rozegrano ostatnie partje turniejowe; obie t. j. Steinitza z Laskerem oraz Pillsburyego z Czygorynem pozostały nierozstrzygnięte, wskutek czego Lasker osiągnął $11^1/_2$, a zarazem pierwszą nagrodę. Steinitz przy $9^1/_2$ drugą, Pillsbury przy 8 trzecią, wreszcie Czygoryn przy 7 czwartą nagrodę.

Bal polski. Dzienniki petersburskie bardzo gorąco i życzliwie mówią o balu polskim, odznaczającym się wyborem towarzystwa, wspaniałością i smakiem tualet. Na balu znajdowały się: księżna Ogińska, hr. Sobańska, panie Spasowiczowa i Kierbedziowa i wiele osób, przybyłych umyślnie na bal z prowincji. Wiele dostojnych osób zaszczyciło także bal swoją obecnością. Między innymi byli na nim posłowie włoski i bawarski, naczelnik miasta jenerał Klejgels i wielu senatorów.

Nowe lekarstwo na cholerę. Wynalazca surowicy antidyfterycznej prof. dr. Behring zawiadamia, iż wynalazł niezawodne lekarstwo na cholerę i wkrótce o tem odkryciu zamieści obszerne studjum w fachowych pismach lekarskich.

Z armji. Podpułkownik piechoty krakowskiego pułku obrony krajowej Nr. 16, Feliks Feith i major Alojzy Altman 15 p. w Opawie zamienili swe stanowiska.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Jak kilka tygodni temu Gerhardta Hauptmanna dramat „Florjan Geyer" i wystawiona dnia 21 bm. po raz pierwszy na scenie teatru niemieckiego w Berlinie Maksymiljana Halbego tragikomedja p. t. „Lebenswende" (Na rozstajnych drogach) doczekała się nieprzychylnego przyjęcia; zwolennicy „modernizmu" na scenie, do którego najgorliwszych apostołów zaliczony jest Halbe, przyjęli sztukę oklaskami, przeciwnicy przeciągłem sykaniem, ostatecznie jednak szala przechyliła się na stronę ostatnich i sztuka upadła. Zasłużyła na to, bo nie odznacza się ani zręcznem prowadzeniem akcji, ani dzielną charakteryzacją osób, ani efektownością czy to komicznych, czy tragicznych sytuacij. Świadczy o umiejętności autora kreślenia mimochodem większych rodzajowych i nastrojowych obrazków, ogółem zaś wziąwszy, razi jałowością treści, nudzi i nuży.

Repertoar teatru miejskiego. Dziś, we czwartek, dnia 30 b. m. „Pan senator", komedja w 3-ech aktach G. Kadelburga, występ pana Romana Żelazowskiego. W piątek dnia 31-go stycznia „Dom otwarty", komedja w 3-ech aktach Michała Bałuckiego, (przedstawienie popularne). W sobotę dnia 1 lutego „Ludwik XI", dramat w 5 aktach Delaigniego z francuskiego, występ p. R. Żelazowskiego. W niedzielę dnia 2 lutego po południu „Szklana Góra", baśń w 3 aktach a 5 obrazach, z podań ludu polskiego przez Zygmunta Sarneckiego ilustrowana muzyką, przez Seweryna Bersona, wieczorem „Ludwik XI."

HUMOR.

— Panie, wyzywam pana! pan krzywo na mnie spojrzał!

— Ależ przepraszam pana, to nie moja wina, ja zyzuję od urodzenia.

— To wyzywam pańskiego ojca.

— Ależ z tobą to już naprawdę nie można wytrzymać! Cały dzień trzeba cię łajać!

— Niech się mamusia o to nie martwi, ja przecież wcale nie jestem obraźliwy.

MONOLOG SCHMEIGEŁESA

Szwiat ogromnie sze dziwuje,
I gewałt niemały czyni,
Że Röntgen fotografuje,
Monety w drewnianej skrzyni.
Wszistko mi to już widzeli,
Ale gadacz mi nie chczeli!
Ja milczę, a mógłbim gadacz,
Bo dawno bez aparaty,
Ja wszistko umiem zbadacz.
Czi kto złote ma dukaty.
Co tam drzewo, papier, skóry,
Dukat widzę ja przez mury.

— Coby panna też zrobiła, gdybym ja pannie tak na razie buziaka ukradł?

— Zkądże ja to mogę naprzód wiedzieć?

— Cóż to znaczy, że ty w tak piękny dzień pozostajesz w domu?

— Prosta rzecz, gdy ja wychodzę, to znaczy, że pieniądze są w domu. Gdy zaś pieniądze wyszły, to ja jestem w domu.

Do dzisiejszego numeru dołączamy nadzwyczajny dodatek powieściowy, arkusz 1 tomu drugiego z powieścią „Mała księżniczka".

OSTATNIA POCZTA.

Czytamy w *N. Fr. Presse:* Kiedy prezes ministrów, hr. Badeni, przejeżdżał przez Przemyśl, powitali go na dworcu miejscowi dostojnicy cywilni i wojskowi. Hr. Badeni rozmawiał zwłaszcza z komendantem korpusu jen. broni Galgoczym i komendantem twierdzy fmp. Roszkowskim. W ciągu rozmowy powiedział hr. Badeni co następuje: „Od trzech miesięcy połknąłem tyle grubijaństw, ile ich przedtem od mego urodzenia nie słyszałem; nic sobie z tego nie robię, bo dzięki Bogu, mam żołądek bardzo zdrowy, który dużo może strawić".

Telegram *Now. Wremieni* z Władywostoku d. 21 b. m. donosi z Pekinu: Rząd chiński asygnował znaczne sumy na stworzenie nowej floty i już zamówił pancerniki, krążowce i torpedowce. Niepokoje wewnętrzne wygasły. Powstanie mahometańskie nie zupełnie ustało, ale między przówódcami przyszło do kłótni.

Z Szanghai donoszą: Kilka rosyjskich okrętów zawinęło do wybornego portu chińskiego Kiaoczan, jak się zdaje dla przezimowania. Jak słychać, rząd chiński zaprotestował przeciw temu i wysłał w tamte strony do Czifu cztery okręty wojenne na zimowlę; do nich przyłączą się jeszcze torpedowce.

N. Y. World donosi z Caracas (stolicy Venezueli): Przybył tu jenerał Stanów Zjednoczonych, Azlar, z pismem Clevelanda do prezydenta Crespo, odzywającem się do ludu venezuelskiego, aby się przez czas przesilenia wystrzegał wszelkich gwałtów. Wiceprezes najw. trybunału, Bojas, oświadczył, że Venezuela z dobrej woli popierała czynności komisji Stanów Zjednoczonych i dostarczy jej wszelkich aktów i map w sprawie sporu granicznego z Anglją.

Rząd angielski wydał obszerną księgę niebieską o wypadkach w Armenji w czasie od 24 czerwca 1894 r. do 10 października 1895 r. Sprawozdanie przedstawia wszystkie fakty popełnionych morderstw i zniesławienia kobiet. Podawaną przez prasę angielską i zagraniczną cyfrę ofiar, nazywa sprawozdanie przesadną, stwierdzając, że zginęło około 900 osób. „Księga niebieska" oświadcza, że rząd turecki nie spełnił ciążącego na nim obowiązku udzielenia wszystkim klasom swoich poddanych należnej ochrony.

Sejm krajowy

(Telegram własny Głosu Narodu),

Lwów dnia 29 stycznia.

Sprawozdanie Wydziału kr. o sprzedaży soli odesłano do komisji solnej.

Poseł Adam Jędrzejowicz przedstawił projekt ustawy łowieckiej. Poseł Kramarczyk rzekł, że ustawa jest szablonowa i utrzymuje na gruntach chłopskich serwituty. Poseł Okuniewski jest zdania, że każdemu powinno być wolno na swoim gruncie polować. Poseł Bojko wołał, że jest to wydarcie ludowi własności, gorsze, niż pańszczyzna, zakończył zaś słowami skargi: „Złodziejskie to serce, które chce się wzbogacić cudzą krzywdą"! Poseł Abrahamowicz zapewnia, że ustawa stanowi krok naprzód i uwzględnia interesa włościan.

Sredniawski odpowiada na to, że szkody wyrządzane przez zwierzynę są większe niż zyski, więc też potrzeba wolności polowania. Poseł Wójcik nazywa ustawę unikatem i hańbą dziewiętnastego wieku, przeto należy ją odesłać Wydziałowi krajowemu. Jędrzejowicz odpowiadając, powoływał uchwały dawnych Sejmów i zaznaczył potrzebę ustawy. Wniosek Wójcika upadł. Za nim głosowała lewica, stronnictwo ludowe, Rusini, Związek chłopski.

W dyskusji szczegółowej kilkakrotnie zabierali głos: pp. Kramarczyk, Wójcik, Żardecki, Średnia-

wski, Styła, Krempa, Okuniewski, Abrahamowicz, Pohorecki, Bernadzikowski i Bojko. Wszystkie poprawki odrzucono. Po paragrafie 13, stronnictwo ludowe, Rusini i Związek chłopski opuścili salę. Ustawę ze zmianami stylistycznemi przyjęto do paragrafu 37. Zgłoszono następujące wnioski: Poseł Czaykowski o zmianę przedłożenia rządowego o sądach pokoju i Pohorecki o Izbę handlową w Tarnopolu.

Warzecha interpeluje o zniesienie grzywny za niedostateczne ostemplowanie dokumentów.

Następne posiedzenie Sejmu jutro. Dalszy ciąg ustawy łowieckiej.

Telegramy

własne *„Głosu Narodu"*.

Paryż 29 stycznia. Jenerałowie Saussier i Boisdeffre, oraz admirał Gervais, zostali zamianowani przedstawicielami Francji przy uroczystościach koronacyjnych w Moskwie.

Paryż 29 stycznia. Słychać, że w prasie przygotowywa się nowa kampania przeciw prezydentowi Faure'owi. Obawiają się, że Faure, znużony napaściami, ustąpi.

Rzym 29 stycznia. W Rzymie rozeszły się niepokojące pogłoski, że kolumna podpułkownika Galliano padła ofiarą zdrady Menelika. Dzienniki wieczorne podawały jak najfantastyczniejsze wiadomości, które wywołały popłoch wśród ludności. Roznosiciele gazet wołali po ulicach: „Wymordowanie kolumny Galliana!" Dopiero o godzinie 11 w nocy minister poczt Ferraris osobiście przyniósł do sali prasowej głównego urzędu telegraficznego wiadomość, że kolumna Galliana znajduje się w dobrym stanie i ma tylko jeszcze dzień marszu dla złączenia się z przedniemi strażami obozu włoskiego.

Zapewniają, że opóźnienie w pochodzie nastąpiło dlatego, ponieważ działa w braku zwierząt pociągowych muszą być ciągnięte przez ludzi i ponieważ oni sami potrzebują wielkich względów. Pierwszego dnia maszerowano tylko przez godzinę. Żołnierze z powodu długiego pragnienia byli bardzo osłabieni. Makonnen przysiągł na krzyż, że doprowadzi całą załogę cało i bezpiecznie do obozu włoskiego. Obozowiska rozbijane są w kwadrat. We środku kwadratu znajduje się strzeżony przez Włochów namiot Makonnena obok namiotu Galliana. Wojska Makonnena otaczają dookoła kwadrat, ażeby załogę uchronić przed możliwym napadem.

Lwów 29 stycznia (w południe). Wczorajszy wieczór gminy miasta Lwowa, wydany na cześć hr. Badeniego, miał świetny przebieg. Wielka sala ratusza już od godziny 9 wieczorem była zapełniona. Wśród bardzo licznego grona zebranych gości obecni byli także: kardynał ks. metropolita Sembratowicz, arcybiskup Morawski, członkowie kapituły, jeneralicja, wielu członków Izby panów i Izby poselskiej, naczelnicy władz, przedstawiciele nauki i sztuki, oraz świata handlowego i przemysłowego. Na galerji zajęły miejsca panie. Po godzinie 9-tej zjawił się hr. Badeni w towarzystwie ministra Bilińskiego, namiestnika ks. Sanguszki i marszałka hr. Stanisława Badeniego. Ministrów witał burmistrz Mochnacki, oraz obaj wiceprezydenci w otoczeniu członków Rady gminnej. Hr. Badeni rozmawiał ze wszystkimi członkami Rady i zabawił na sali przeszło godzinę. Odchodząc, dziękował za serdeczne i pełne sympatji przyjęcie.

Lwów 29 stycznia (w południe). Wczoraj po południu zjawiła się u ministra skarbu Bilińskiego deputacja galicyjskich właścicieli młynów i przedstawiła ministrowi niepomyślne położenie galicyjskiego przemysłu młynarskiego. Minister przyrzekł zbadać sprawę szczegółowo. Biliński wziął następnie udział w posiedzeniu sejmowej komisji podatkowej.

Lwów 29 stycznia (w południe). Wczoraj wieczorem partja socjalno-demokratyczna usiłowała zorganizować demonstrację przeciwko prezesowi ministrów hr. Badeniemu. Demonstracja została przez policję udaremniona.

Sosnowice 29 stycznia (w południe). Dla stłumienia rozbójnictwa poczyniły władze rosyjskie nadzwyczajne zarządzenia. Bez specjalnego pozwolenia nikt nie może po godzinie 10 wieczorem wychodzić na ulicę. Silne patrole kozaków pilnują miasta. Mieszkańcy tutejsi wzywani są dla rozpoznawania pomiędzy aresztowanymi osobami tych, którzy brali udział w ostatnich napadach rozbójniczych.

Wiedeń 29 stycznia (w południe). Przed wyjazdem do Lwowa hr. Badeni załatwił już podobno sprawę obsadzenia czeskiego namiestnictwa. Nominacja hr. Coudenhowe jest już faktem dokonanym i ma być ogłoszona w tych dniach. Przed samym wyjazdem odbył hr. Badeni długą konferencję z przywódcami lewicy, hr. Kuenburgiem i drem Russem. Hr. Badeni prosił, aby Niemcy nie nalegali na szybkie załatwienie w Sejmie czeskim wniosku o kurjach.

Wybory do Rady gminnej wiedeńskiej, wyznaczone być mają na 22, 25 i 27 lutego.

Wiedeń 29 stycznia (w połndnie). Trybunał administracyjny postanowił nie odrzucać *a limine* zażalenia przeciwko rozwiązaniu wiedeńskiej rady gminnej, lecz wziąć je pod szczegółową rozwagę. Na razie odesłał trybunał zażalenie do dolnoaustrjackiego namiestnictwa, nakazując mu w przeciągu dni trzydziestu złożyć odpowiednie wyjaśnienia. Namiestnictwo nie będzie zapewne czekało do dnia 28 lutego, ale już w dniach najbliższych dostarczy wyjaśnień, których od niego trybunał żąda. W końcu lutego odbędzie się zatem prawdopodobnie ustna rozprawa. Jeżeli więc nawet rząd zechce czekać na orzeczenie trybunału, wybory będą mogły się odbyć albo z końcem lutego, albo najdalej z początkiem marca.

Wiedeń 29 stycznia (w południe). Według najnowszych dyspozycyj, prezes ministrów hr. Badeni i minister skarbu Biliński, powrócą do Wiednia już we czwartek w nocy. Do Budapesztu pojadą ministrowie dopiero w niedzielę wieczorem.

Berlin 29 stycznia (w połndnie). Według relacji *Berliner Tagblattu* cesarz Wilhelm w prywatnej rozmowie z pewnym uczonym, podczas uroczystości jubileuszowych, oświadczyć się miał przeciwko czysto parlamentarnym rządom. „Nasze parlamenty — mówił cesarz — mają kilka większości, ale nie mają jednej większości. Z kim zatem mam właściwie rządzić?" Cesarz zapewnił w dalszym ciągu, że ma szacunek dla konstytucji, jakkolwiek osobiście nie zawsze wszystko mu się podoba i jest często źle zrozumiany, choć myśli swoich nie tai.

Berlin 29 stycznia. *Norddeutsche Allgemeine Ztg.* zaprzecza wiadomości, jakoby rząd niemiecki wysyłał dwa okręty wojenne do Venezueli. Natomiast prawdą jest, iż rząd niemiecki wystosował notę do rządu Venezueli, domagającą się przyspieszenia wypłaty długu kolejowego.

Berlin 29 stycznia. *Post* zapewnia, iż żądanie wielkiego nowego kredytu na marynarkę tylko odroczono, może jednakże każdej chwili być postawione.

Monachjum 29 stycznia (w południe). Sejm uchwalił kredyt dodatkowy w wysokości 240.000 marek na koszta zaprowadzenia telefonicznego połączenia pomiędzy Frankfurtem a Wiedniem.

Paryż 29 stycznia (w południe). Rząd francuski wyznaczył kredyt 975.000 fr. na koszta reprezentacji Francji przy uroczystościach koronacyjnych w Moskwie.

Kostantynopol 29 stycznia (w południe). Irade sułtańskie zarządza podjęcie 120.000 funtów z kasy urzędniczej tytułem pożyczki dla zaspokojenia najważniejszych potrzeb państwa. Inne irade postanawia rozdzielić znajdujące się w składach karabiny systemu Mausera pomiędzy wojsko.

Rzym 29 stycznia (w południe). Ks. Ferdynand bułgarski wyjechał wczoraj wieczorem. Bawił tu *incognito* pod nazwiskiem Franciszka Morral. Z audjencji u Ojca św. wyszedł książę bardzo wzruszony. Papież miał oświadczyć, że książę nigdy nie może się spodziewać, aby kościół ze względu na dobra ziemskie, mógł tolerować błąd przez niego popełniony. Kardynał Rampolla, wbrew przyjętemu zwyczajowi, nie rewizytował księcia, który obecnie udał się wprost do Wiednia.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 30 stycznia (rano). Dzisiaj jako w rocznicę śmierci arc. Rudolfa, złożony zostanie na jego grobie wieniec od cesarza Wilhelma z napisem: „Wiernemu przyjacielowi cesarz Wilhelm II".

Wiedeń 30 stycznia (rano). Wniosek rządowy w sprawie zaprowadzenia nauki religji w wyższych klasach szkół realnych przedłożony w Sejmie dolnoaustrjackim odrzucony został w komisji *a limine.* Za wnioskiem głosowało tylko pięciu antysemickich i konserwatywnych członków komisji.

Z Insbrucha donoszą, że posłowie na tamtejszy Sejm, należący do narodowości włoskiej, wskutek dłuższej nieusprawiedliwionej nieobecności utracili mandaty.

Według depesz z Pragi, starania hr. Badeniego, aby wstrzymać dalsze obrady nad wnioskiem Russa o kurjach narodowych, osiągnęły swój skutek. Posiedzenie odnośnej komisji, które miało się odbyć wczoraj, zostało nagle odrzucone, pomimo, iż dr. Russ ma już od poniedziałku gotowy referat.

Wiedeń 30 stycznia (rano). *Wiener Alg. Ztg.* oświadcza, że jej korespondent petersburgski zaprzecza stanowczo pogłoskom o traktacie rosyjsko-tureckim.

Opawa 30 stycznia (rano). Dr Nichejda przemawiał w Sejmie po polsku i po niemiecku o konieczności zaprowadzenia seminarjów nauczycielskich z językiem wykładowym polskim i czeskim.

Berlin 30 stycznia (rano). W sferach urzędowych zaprzeczają podanym przez *Münchener neuesten Nachrichten* doniesieniom o zamierzonej podróży cesarza Wilhelma do Genui, jako też wysnutej stąd kombinacji o spotkaniu się tamże monarchów trójprzymierza. Cesarz pozostanie przez cały czas żałoby dworskiej po jednym z krewnych cesarza w Berlinie, poczem nastąpi szereg różnych uroczystości dworskich, na których cesarz zapowiedział swoją obecność.

Paryż 30 stycznia (rano). Jeden z tutejszych dzienników otrzymał z Petersburga wiadomość o treści rokowań, przedłożonych przez sułtana carowi. Według tych informacyj Rosja miałaby zaręczyć za całość i bezpieczeństwo obecnie panującej dynastji sułtańskiej, w zamian za co otrzymałaby Anatolję ze znacznym dodatkiem mniejszych dzielnic, a to tytułem odszkodowania za przypuszczalne koszty wojenne. Rząd angielski — donosi dalej ten sam dziennik — objawia chęć zakupienia Cypru i naturalizowania tamtejszych mieszkańców. Francja i Włochy, dla których rokowania powyższe nie są tajne, zgadzają się w zasadzie na okupację azjatyckiej Turcji przez Rosję. Nie ulega wątpliwości, że Anglja zażąda ostatecznego określenia stosunku sułtana do jego chrześcijańskich poddanych.

Paryż 30 stycznia (rano). Turecka ambasada zaprzecza temu, jakoby istniały rokowania z Rosją w sprawie zawarcia traktatu.

Paryż 30 stycznia (rano). Przy rewizji domowej, odbytej u niejakiego Edwarsa z powodu skandalicznej tonkińskiej sprawy, znaleziono listy prezydenta Faura. Listy te jednak mają się odnosić nie do monopolu opjum, lecz do założenia indochińskiego Banku. Treść listów podobno nie posiada żadnej większej doniosłości, wynika z nich raczej, że Faure nie miał w tych sprawach osobistego interesu. Mimo to opozycja używa listów Faurea za środek agitacyjny.

Paryż 30 stycznia (rano). *Petit Journal* donosi z Nizzy, że cesarz Franciszek Józef przybędzie do Nizzy podczas pobytu tamże prezydenta Faura, że zatem pomiędzy oboma zwierzchnikami państw nastąpi oficjalne spotkanie. *Figaro* donosi, że cesarz Franciszek Józef przybędzie do Nizzy w dniu 23 lutego.

Petersburg 30 stycznia (rano). Rosyjska ajencja telegraficzna zaprzecza pogłoskom o rozbiorze Turcji.

Konstantynopol 30 stycznia (rano). Pogłoski o tajnem rosyjsko-tureckim przymierzu nie znajdują tu wiary głównie dlatego, że takie przymierze nie może leżeć w interesie Turcji. Pogłoskę wywołała jak się zdaje okoliczność, iż członkowie rosyjskiej ambasady w ostatnich miesiącach częściej widywani byli w pałacu sułtańskim. Jeśli traktat sojuszu nie istnieje, nie mniej przeto stał się wpływ Rosji bardzo znacznym, a nawet rozstrzygającym.

Konstantynopol 30 stycznia (rano). Wysłani dla rokowań pokojowych do Zeitun konsulowie przybyli w sobotę do Marasz.

Rzym 30 stycznia (rano). Król Menelik chce się koronować w Adwi cesarzem, myśląc, że blaskiem swego imienia olśni zastępy włoskie.

Rzym 30 stycznia (rano). Potwierdza się wiadomość, iż sześćdziesięciotysięczna armja Szoanów wyruszyła ku Hansen. Tam zapewne wyjaśni się, jaki zamiar ma negus, czy puści swobodnie oddział Galliana i skieruje się ku Axum, aby stąd odciąć połączenie między Asmarą a Adigratem, lub czy będzie w Hansenie wyczekiwał wyniku rokowań, trzymając Galliana jako zakładnika? W każdym razie nie ulega wątpliwości, że Menelik teraz już naruszył umowę, zaprzysiężoną pod Makalle.

Londyn 30 stycznia (rano). *Pall Mall Gazette* donosi, że w Sudanie wybuchła groźna rewolucja przeciw Mahdiemu.

Wiedeń 30 stycznia po zamknięciu giełdy). Kredyty 373·50; Länderbank 247·—; Staatsbahny 368·75; Renta majowa 100·75; Renta koronowa 100·70; Tureckie 56.75; Alpiny 85·—.

Gospodarstwo i handel.

Wiedeń, 27 stycznia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 1233, węgierskich 2060, niemieckich 637: razem 3930 sztuk. Płacono galicyjskie 29 do 33 złr., osobliwe 36—38, paszone —.—. Węgierskie 28 do 32 złr., osobliwe 35 — 41, niemieckie 30 do 35, osobliwe 38 do 42 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wiedeń 27 stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2683 sztuk. Płacono 30—35 i 38—42 złr. za 100 kilo żywej wagi.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.